Nr 18. BRUXELLA, 29 LISTOPADA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

JESZCZE O CENTRALIZATORACH ODŚRODKOWYCH W DZIAŁANIU.

Piszémy raz z zimną rozwagą, z myślą wypoczętą, pogodną, gotową do pobłażań, do przebaczań, do wspaniałomyślności dla przeciwników; drugi raz namiętnie, z pewném uniesieniem, gniewem, oburzeniem zadajemy im ciosy. Od dowodzeń, rozumowań umiarkowanych, wolnych i wszechstronnych, przechodzimy często do złorzeczeń, wyrzutów, gróźb i przekleństw nawet w rozjątrzeniu słuszném w obec cierpiącéj Ojczyzny — bo dziennikarstwo, bo polemika nasza tułacza nie jest i nie może być podobną do żadnéj innéj. do żadnéj innego narodu, tak jak położenie Polski dzisiejsze jest nadzwyczajne i nieporównane.

Nasze piśmienictwo jest kontynuacją walki z wrogiem. Rozbrojeni, intrygami zwycięzkich chwilowo najeźdzców więcéj jak przestrzenią rozproszeni, podzieleni, zmieszani — szamoczemy się zmysłowo aby odzyskać jedność i znów jednomyślnie, powszechnie, zgodnie porwać za broń wypuszczoną z dłoni. Te więc przejścia od stylu łagodnego, erudycijnego, do namiętnego, zapalczywego, są bardzo naturalne, właściwe, z natury położenia wynikające, podlegają tym samym zmianom co umysł, krew i nerwy walczącego.

Musi być wielce żywotnym nasz Naród, jego z moskwiczenie lub z austryjaczenie dalekiém być musi, kiedy przebiegłe wrogi tyle na naszą drogę narzucali przeszkód, tyle zręcznych, mamiących sideł, tyle misternych podstępów. Maxyma despotyzmu : *podzielić aby panować,* nigdy większego i boleśniejszego nie okazała zastosowania jak dzisiaj w Polsce i na tułactwie.

I kiedy wszystkie prawie oderwane lub zbłąkane stronnictwa umilkły, i uległém milczeniem uszanowały cierpienia kraju, kiedy wszystkie prawie stały się gotowémi do ustąpienia w obec boleści ojczystych — jedna Centralizacja, najświeższemi przygnieciona występkami, najsroższémi obarczona odpowiedzialnościami, zuchwale naigrawa się z oskarżeń, wyrzutów i głosu sprawiedliwości, bo opinja nie może wytoczyć jéj sprawy przed kratki Narodu, gdyż ta jest z komplikowaną z osobami pod jarzmem trzech tyranów zostającémi.

Część tylko zarzutów jawną być może. Część ta byłaby dostateczną w każdéj okoliczności do potępienia sprawców; — dla czego na mocy tej części zarzutów tułactwo nie wyrokowało? to mocno uderza.

Co bądź jednak, położenie Centralizacji jest podobném do stanowiska tych władz niepopularnych, co swe pasożytne, samolubne istnienie przedłużają sztuką i chytrością. Centralizacja za pomocą garstki gorliwych satelitów, za pomocą *obcych pieniędzy,* oszczerstw, plotek, tajemnych przechwałek, tajemniejszych jeszcze i zręczniejszych obietnic — ujęła, omamiła, z obowiązała, przestraszyła swoją gromadę — i kilka chwil życia zyskała. Szamocze się z śmiercią i sprawiedliwością, nie rada skończyć polityczne życie, chociaż godzina jéj wybiła, bo przeszłość była dla niéj różową a przyszłość bójną w nadzieje.

Kiedy Centralizator obiegał sekcje najpierwsze traktiernie, Hawru, Lyonu, Bordeaux, Tuluzy ubiegały się o zadowolnienie podniebienia centralizującego; dobroduszna wiara sięgała po ostatni grosz do swéj proleterskiéj kalitki aby arystokratycznym obiadem uraczyć pełnego tajemnic kapłana i przy deserze wydobyć kilka słów pociechy z pod zroszonego dobrym winem wąsa. I szczodre były te słowa pociechy i nadziei, jak szczodre przyjęcie. Leciały gradem, ogłuszały, czarowały, zapalały i im niezrozumialsze były, tym większy robiły effekt.

Kiedy jaki poczciwy z sekcji oddalonéj przybył do Wersalu lub Paryża z oszczędzonym groszem, wyjechał z próżną kieszenią; część bowiem wpłyneła do kassy Centralizacji, druga do kieszeni restoratorów gdzie swój rząd uraczał.

Kiedy Centralizator a nawet, niegdyś redaktor Darasz wszedł do Rotundy gdzie libacje niebieskim płonęły ogniem, zaraz się rozsuwano z pewném uszanowaniem i pierwsze ofiarowano miejsce. Każdy w milczeniu czekał co mąż tajemniczy raczy powiedzieć, rozbierano jego słowa, dociekano ich znaczenia, odgadywano jak hieroglify egipskie. Lecz tam skąpy był zawsze kapłan, bo niewiele mógł mówić. Za to sowicie rozrucał dowcipne powiastki o hotelu Lambert, o Zjednoczeniu, o Czartoskim, Lelewelu, Zwierkowskim, i odchodził poważnie z reputacją bardzo spiritualnego. Krotofilny Pszonka nie jeden taki tryumf liczył.

Po takich obiadach, po takich wieczorach i sny słodkie bywały. Któremuż z was, Centralizatory nie marzyły się buławy, krzesła rządowe, senatorskie, wieńce laurowe i dębowe. Im głowa próżniejsza tym więcéj miejsca dla podobnych marzeń. Obudzony, dziwił się mocno że nie jest na zamku Warszawskim lub Krakowskim gdzie prezydował przed chwilą.

Po takich snach, po takich obiadach jak upadek ich nie miły, z jaką niechęcią zstępuje się do grobu zapomnienia; jak się ogląda w tył i naprzód, jaki opór się stawia niecofnionemu wyrokowi, temu parciu nieodzownemu i nieodwołalnemu, które, na szczęście sprawy ogólnéj, zaczyna się.

Z niechęcią skreśliliśmy tę śmieszną stronę waszą, aby wykazać jak lekkomyślność przewodniczyła w tak ważnych sprawach. Każda igraszka wasza była żądłem skorpiona dla sprawy. Centralizowaliście podstępami i obmową, około siebie ufność młodzieży, aby ją tém srożéj zawieść. My cośmy z wami nigdy nie byli, przewidywaliśmy ten zawód smutny. *Orzeł Biały* na kilka miesięcy przed ruchem zapowiedział, że ani głowy ani serca nie macie do czynu narodowego. Ostrzegał — niesłuchano. Trzeba było krwi obfitéj bratniéj, aby uwierzono że prawdę mówił.

Z niechęcią powtarzamy, mówimy o téj śmiesznéj waszéj przeszłości i marzeń, bo nad nią płakał opiekuńczy anioł polski naszéj; bo Austrjak podawał noże, przez szyderczych waszych apostołów, usposobionym chłopom; bo Moskal przestraszał waszą propagandą i wymysł-szémi po oberżach tryumfami szlachtę, i cieszył się z rozdwojenia jakie siejecie.

Niech więc was nie dziwi ta polemika raz rozumująca, drugi raz namiętna lub szydercza — bo my umy-

słem i sercem, krwią i nerwami kochamy Ojczyznę — wszystko to więc jest w grze gdy walczymy; a walczyć musimy z wami aby potém skuteczniéj walczyć z zewnętrznym wrogiem. Skuteczniéj, bo na gruzach niejedności przez was zasianéj dopiero walczyć należy.

Widząc waszą zapamiętałość i dumę, niechęć ustąpienia z poczętéj sceny, my już nie wołamy do waszego zatwardziałego sumienia. Nie do was wołamy, nie dla was piszemy. Chcemy tylko wszystko przedstawić przed oczy współbraci, aby ci poznali, zrozumieli szkodliwość waszego istnienia, niemoc sprawy przez waszą politykę, niepodobieństwo powstania w obec waszych nieszlachetnych intryg, oszczerstw i doktryn zagłuszających piękność i wzniosłość w sercu Narodu.

Nie przypuszczamy jeszcze solidarności między Centralizacją a Towarzystwem Demokratycznem, bo wiemy z pewnością że ta przykrywa się udaną potrzebą tajemnicy w wielu rzeczach, aby wykrzywić lub zakryć prawdę a przez to uniknąć wyroku.

Paryż 18 *listopada* 1846 *roku.*

Paryż jest niejako stolicą Emigracji naszéj. Tu władze prawie wszystkich stronnictw zamieszkują. — Ztąd też i ruch największy politycznych niesnasek i kłotni, w kanałach różnych wieści rozchodzi się po innych tułaczych zakładach, posyłam ci szanowny Redaktorze ! to co uzbierałem, a ponieważ zdarzało się nie raz iż podawane ci przezemnie wiadomości, wątpliwe w chwili gdy pisałem sprawdzały się przecież najczęściéj — może więc która i z niżéj podanych okaże z czasem swoje oblicze jasnemu dniowi. Tymczasem podaję ci wszystkie tak jak je znam dotąd a ot mówią tu jeszcze, o czem już zapewne musiałeś słyszeć, o owem wykreśleniu 22ch z Towarzystwa Demokr. Zamiarem ich było rozburzyć Towarzystwo, lub zmienić system; co na jedno wyjdzie. Liczyli oni na wsparcie młodszych Krakowianów, przyrzeczone im podobno; ale którego przecież w chwili stanowczéj im zabrakło. Centralizacja umiała przekonać swoich nowych zwolenników ocalonych szczęśliwie od emety Krakowskiéj o prawdzie i słuszności swojéj sprawy. Niektórzy złośliwi, zapewne stronniczy ludzie, utrzymują iż najwięcéj wpłynęła na postanowienie członków upornych Towarzystwa, zmiana w systemie podatkowania tego politycznego ciała. Dawniéj bowiem członkowie składali podatki Centralizacji, dziś zaś Centralizacja zkąd innąd czerpiąc fundusze (1), podatkuje swoim członkom i tym sposobem utrzymuje urok władzy. Nie wiem czy tak jest, a jeśli jest jak to długo pójdzie. — Zwłaszcza iż rozchodzi się tutaj pogłoska iż część finansowa Towarzystwa, ucierpiała nieco za rządem dwóch członków Centralizacji, mających powołanie sprawować nią w czasie wypadków Krakowskich : PP. Darasza i Doktora Korabiewicza, mówią że nawet znaczne, bo kilkonasto tysięczna summa zagmatwała się w rachunku, czy tak jest dziś jeszcze nie wiadomo ; wieść bowiem głucho tylko wydarła się z objęć Centralizacji i oblatuje gawiedź ciekawą. Dał jéj wszakże natychmiast formalne zaprzeczenie P. Korabiewicz, dotąd używający niepodległéj pozycji, zażądał bowiem 50u franków od Kommissji Funduszów. To by powinno dostatecznie przekonać o fałszu zarzutu. — Wszakże są niewierni którzy zbliżają żądanie doktora z datą zarzutu w sposób bardzo złośliwy. Inni widzą w tém jego odwagę w obec opinji publicznéj, wyrażającą się śmiało témi słowy : nie tylko wziąłem, ale jeszcze dajcie. — Te słowa godne są Scypjona obwinionego równie o szafowanie groszem publicznym. Charakter dawnego rzymianina odbijałby z pewnym effektem z przyjemnego lica doktora Korabiewicza. Towarzystwo tymczasem zyskuje na potędze, ludzie znaczenia chcą mu się poddać. Mówią iż Jenerał Dwernicki już przystąpił do niego incognito i że dopiero nagle ma się późniéj objawić. Dziś chcą jeszcze niektórzy aby prezydował na posiedzeniu Zjednoczenia. Po czém dopiero ma myśl swoją otworzyć. Czekamy sprawdzenia. P. P.

(1) Mówią iż z listem P. Lamennais jeżdżąc wszędzie zbierają składki na nowe jakoby powstanie.

OŚWIADCZENIA.

Szanowny Panie Dobrodzieju !

Przed kilkoma dniami odebrałem jeden exemplarz odezwy pańskiéj wystosowanéj do ziomków. Wysoki szacunek jaki mam dla jego patrjotycznych poświęceń, nie pozwala mi na akt ten jego tak ważny odpowiadać milczeniem. Dla tego za miły mam sobie obowiązek zgłaszając się do niego zapewnić go o méj życzliwości.

Nigdy więcéj jak dzisiaj niedaje się między nami czuć potrzeba Zjednoczenia ogólnego, i nigdy też ona tyle ile dzisiaj nie została zrozumianą, ocenioną. Upokorzenie Emigracji w tym względzie, jest dla niéj zasłużoną karą, za kilkonastoletni nierząd, jéj swary, jéj swawolną grę namiętności. Wyćwiczona w szkole francuzkiego egoizmu uświęcającego partje, potworzone odgłosem osobistego przekonania, mniemała ona dotąd, że kojarząc się w stronnictwa oparte na rozmaitych odcieniach opinji politycznych, w ich tylko obrębach może skutecznie służyć sprawie Ojczystéj. — Błąd, najwyższe złudzenie. Partje oparte na różnorodnych opinjach, same tylko przeszkody rodzić mogą w usiłowaniach narodowych i one to zniszczyły ostatnie wysilenia Krakowianów.

Emigracja w łonie swojém miała rozmaite partje, nie wchodzę w ich ocenienie : między innémi najsystematyczniéj uorganizowaną partją posiadającą w gronie swojém ludzi ruchu, było Towarzystwo Demokratyczne. Odrębność działania, przyjęta za zasadę tego związku, od lat kilku uznana za zgubną, wywołała była nowe Emigracji usiłowanie do połączenia się. Towarzystwo Demokratyczne jest zakonem ściśle zamkniętym w swoich obrębach. Zjednoczenie przyjąwszy zasadę Tow. Dem. otworem zostawiło swoje szeregi. Ale jakkolwiek na rozleglejszém działające polu, nie było jak tylko mniéj porządnie uorganizowaną partją.

Nie takiego Zjednoczenia wymaga dzisiejszy stan rzeczy : dzisiaj znamieniem naszego połączenia powinnaby być chorągiew narodowa niewyłączająca od udziału żadnego z synów Polski jakiegokolwiek przekonania. Otóż połączenie nakazane nam dzisiejszą potrzebą czasu.

Ile się nie mylę Pan Dobr. przemawiasz do Emigracji w imieniu demokratycznego Zjednoczenia. Odezwa jenerała Dwernickiego grzeszy równąż jednostronnością stosując się do saméj tylko demokratycznéj Emigracji. Nie wiem czyli przekonania moje polityczne znane są szanownemu Panu, ale ktokolwiek je zna, nie wątpi o moich najlepszych usposobieniach dla ludowładztwa. Takiemi one były przed powstaniem listopadowem, takiemi są dzisiaj. Nic nas wszelako upoważnić nie może do wyłączenia od usługi krajowéj współziomków różnych od naszego przekonań.

Namienić winienem tu że rzeź Tarnowska jeżeli została wywołaną odezwą rządu austrjackiego, niemniéj jest prawdziwém, że w znacznéj części przygotowaną została nielogicznémi pismami Towarzysta i Zjednoczenia demo-

kratycznego nieustannie z niesławiającemi szlachę w oczach ludu. Otoż dla czego nazwa *Demokracja* za jedno w kraju brana co *kommunizm*, najszkodliwszy wpływ wywiera na umysły krajowców, i na teraz przynajmniej z aktów ogólnego połączenia wymazaną by być powinna.

Zakres méj korrespondencji nie pozwala mi wchodzić w obszerniejszy rozbiór tego przedmiotu. Za powinność tylko mam sobie oświadczyć mu że ilekroć Pan Dobr. staniesz na czele połączonych naszych współziomków, połączonych w samo tylko imie obrońców wolności i narodowości polskiéj, tyle razy proszę chciéj liczyć na moje *votum* jako ze wszech miar godny szacunku i zaufania swoich współziomków. Zostając z wysokim poważaniem dla obywatelskich jego poświęceń,

Zygmunt Edwin Gordaszewski.

Melun (Seine et Marne)
d. 3 czerwca 1846.

Obywatelu!

W przekonaniu gruntownem, że tylko ta idea zbawi Ojczyznę, która płyneła w jéj przeszłości, i płynie w krwi i sercu wszystkich Polaków; w przekonaniu, że o formie rządu politycznéj i stosunkach socjalnych może stanowić tylko naród w całym swoim komplecie, i że ta forma przez nikogo narzuconą być nie może, bez przywłaszczenia; przeświadczony dokładnie, że ty Obywatelu działasz w duchu Narodu i Jego myśli — chcąc służyć naszéj Ojczyźnie poczciwie i jak na dobrego syna przystoi, upraszam niniejszem, abym w poczet Emigracji polskiéj Zjednoczonej, któréj Obywatelu Reprezentantem jesteś, policzonym był.

Racz przyjąć Oby. pozdrowienie braterskie,

Paryż dnia 3 listopada 1846 r.

Ber Gordon, z Rosieńskiego.

My niżéj podpisani Emigranci Polscy.

Zważywszy: Że Zjednoczenie zaraz z początkiem swego istnienia objawiło i po dziś dzień objawia żądzę działania dla Polski — przez Emigracją — miała na celu i ma połączenie wszystkich partji.

Że podzielenie się Emigracji na dwa obozy Demokratyczny i Arystokratyczyny — jak to dziś żarliwie propaguje Centralizacja — jest wyraźnie szkodliwym dla sprawy ojczystéj — albowiem organizuje wojnę domową z któréj koniecznie nieprzyjaciele Polski skorzystają.

Że Towarzystwo Demokratyczne i Monarchiczne ze swéj natury wyłączne — niecąc niezgody, nienawiść żadnéj nie dają pojedyńczo rękojmi skutecznego działania, bo chociaż dzisiaj niby robią koncessje z osób — jednak duch koterijny, samolubny, zniknie chyba z ich rozwiązaniem. — Że w ciałach swoich nie posiadają nawet odpowiednich sił i materjałów do prowadzenia *Wojny Narodowéj* — a cóż dopiero do ukonstytuowania i uorganizowania Polski.

Że system rozwijany przez Zjednoczenie — organizujący wszystkie bez wyjątku siły narodowe — jeden tylko może być dla sprawy skuteczny. — Że Zjednoczenie bez samolubstwa i nienawiści — wzywało i wzywa do współdziałania wszystkich Polaków. — Że do kierowania sprawą wybierało Ludzi starszego pokolenia, Ludzi doświadczenia — powołując ich do spełnienia reszty swych powinności i do wezwyczajania młodszych, do obowiązku społecznego — zdając im nawet ciężar spokojnie, z miłością, po katolicku — jak to przystało na ojców Wielkiego a nieszczęśliwego Narodu.

Że dawny Komitet obeznany z temi wymagalnościami związku nie tylko im nieodpowiedział — ale i owszem zamiast wzywać pomocy innych starszych braci — siał niezgody, przez wyrzuty niewczesne i krytyki pod nazwiskiem Zwierkowskiego wychodzące, które nawet dla obozu demokratycznego przynosiły szkodę, bo szerzyły rozmyślne rozdwojenie.

Że Komitet dobrowolnie przyjętego obowiązku niedopełnił — a nawet i myśli dopełnić niemiał — losowi kierunek sprawy poruczając — że wewnątrz Emigracji upośledził Zjednoczenie sam je paszkwilując — choć mu niezabrakło osób poświęconych i ofiarujących swe poświęcenie, ani rad zdrowych, nawet fundusze rzucano, ile razy szło o działanie na kraj a nie drukowanie paszkwilów lub listów prywatnych z ubliżeniem dla wszelkiéj zasady moralnéj — na zewnątrz zaś na drodze działania na Kraj, nie miał stosunków i nic nie wiedział co się w kraju dzieje.

Że Komitet dla ukrycia swych rozmyślnych błędów i uratowania swéj niedołężności — napierany wymaganiami ziomków — widząc także że kierunek koniecznie w inne ręce przejść musi — przez samolubstwo, wolał Zjednoczenie rozbić, jak komu innemu kierownictwo oddać — rzucił się więc do zdrady — doradzał Zjednoczeniu samobójstwo — i związek najszlachetniejszy pracujący znajwiększą cierpliwością, wytrwałością — mający na celu połączenie wszystkich parjti — wydaje koterji samolubnéj i wichrzącéj, która się nigdy niepozbędzie swego ducha odrębności, nienawiści — nieprzedzierzgnie w związek lepszy, choćby go też i najliczniéj zwiększono.

Zważywszy nakoniec: Że wybory często powtarzane najczęściéj bezskuteczne, w Emigracji czas tylko trawią — a do niechęci i rozdwojeń były przyczyną — a krajowi żadnéj rękojmi trwałego działania nie dają.

Oświadczamy.

Że polityka Zjednoczenia jako najmoralniejsza, najwięcéj odpowiada potrzebom nieszczęśliwego kraju naszego — że zaś Ob. Wincenty Tyszkiewicz w znpełności ją podziela i szlachetnie pojmuje — dajemy mu w działaniu dla sprawy narodowéj nasze pełnomocnictwo — Jęmu tylko jednemu uważając go od dziś dnia za naszego *Naczelnika*, aż dopóki na ziemi ojczystéj *Wojna Narodowa* trwale nie wybuchnie — i Naród swéj woli nie objawi — wynurzamy tu także wdzięczność Obyw. Tyszkiewiczowi, za jego obywatelską odwagę — bo opuszczone stanowisko przez Komitet, niedołężnością poniżone — śmiał za kierunek sprawy ojczystéj sam odpowiedzialność przyjąć.

Paryż dnia 20 listopada 1846 r.

Babiański Michał. — Olivier August. — Lenartowicz Kazimirz. — Kochanowski Paweł. — Tomaszewski Wincenty. — Karwoski Wincenty. — Rogaliński Jan. — Krupowicz Hieronim. — Mickiewicz Kazimirz; Stosownie do zasad demokratycznych — Wysocki Jakób. — Ossowski Andrzéj. — Buywid Franciszek. — May Antoni. — Borowski. — Kozłowski Henryk. — Daniłłowicz Józef. — Chojnacki Stanisław. — Tkacewicz Józef. — Kowalewski Wincenty. — Sobieski Ignacy. — Kondowski Jan.

Wiedeń 13 *listopada*. Od kilku godzin wolne miasto Kraków straciło swą niepodległość — wcielenie do Galicji nastąpiło w skutek porozumienia się trzech dworów i na szczególne żądanie Cesarza rossijskiego, w skutku tego wysłany został kuryer de Rohan dla zaniesienia téj wiadomości ambassadorom w Paryżu.

(Gazeta Ausburgska).

— Sekcja Paryzka Towarzystwa Demokratycznego z natchnienia Centralizacji wydaje ciągle odezwy do Emigracji o składki na nowo przybywających. Emigracja sama z siebie uboga, ale gotowa zawsze dzielić się swym wdowim groszem, nie pyta się kto ją wzywa, bo widzi cel szlachetny sobie przedstawiony. Ale jeżeli chwalebny jest czyn Emigracji, to z drugiej strony jest najwyższą nikczemnością Centralizacji, aby wyciągać i wyłudzać ostatni grosz od biednych, w imienin biednych, mając w swym ręku z innych źródeł fundusze. Dziennikarstwa więc emigracijnego obowiązkiem jest uwiadamiać i ostrzegać publiczność o nadużyciach i zgorszeniach, jakich się dopuszczają niecni jéj członkowie. — Nim będziemy w stanie wykryć wszystkie niegodziwości oparte na dowodach, jakich dopuszcza się Centralizacja w marnowaniu grosza publicznego, tego grosza, którego przeznaczeniem było i powinno być na gwałtowne potrzeby Polski, dziś Centralizacja marnuje na utrzymywanie i płacenie Sekretarzy po Sekcjach; na podróże członków Centralizacji w celu zbierania i zkupowania liczby członków Towarzystwa, ale zarazem wiernych podpieraczy nikczemnych dezerterów, jako rządu Towarzystwa. Ograniczemy się więc dzisiaj na podaniu do wiadomości Emigracijnéj, że Centralizacja wzięła z Komitetu znanego pod imieniem *Le National* i *La Reforme* summę fr. 90,000; z Komitetu pod prezydencją pana d'Harcourt fr. 8,000; nadto, wspólnicy wyskoku Krakowskiego poskładali Centralizacji znaczne summy. — Niechże więc ci panowie złożą przynajmniéj *jakie takie* objaśnienia przed Emigracją z użycia tych funduszów, a wtenczas będą mieli choć pozorne prawo odzywać się do Emigracji o zasilanie ich kassy.

— Nie dawno, bo zaledwie trzy miesiące upłynęło, jak utrzymywaliśmy że Towarzystwo Demokratyczne musi się rozbić, że całe jego istnienie jest oparte na największéj demoralizacji; dziś twierdzenia nasze ówczasowe aż nadto zaczynają się sprawdzać. Ludzie serca spostrzegają, gdzieby ich nikczemni dezertery poprowadzili. *Kłótnie, wzajemne oskarżania się o nikczemność, o podłe postępki a nawet żywe utarczki w czynie na posiedzeniach Sekcji Paryzkiéj; oto jest obraz jaki przedstawia Towarzystwo Demokratyczne.* Ludzie więc cokolwiek siebie szanujący pozostać tam dłużéj nie mogą. Protestacja 22 liczy już 140 — oprócz tego Sekcje : *Tours, Toulouse, Ingouville* niosą swe wsparcie protestującym. W Sekcji *Nantes* pułkownik Antonini podał się do wykreślenia, jako niechcący dłużéj przez swą bytność potwierdzać czynów zgorszenia. Centralizacja stara się ukrywać cały stan i trzymać w tajemnicy nawet wykreślania — a tém czasem wszyscy jéj członkowie rozjechali się po całéj Francji, aby swym wpływem i kłamstwem utrzymać na prowincji przez niewiadomość stanu rzeczy Towarzystwo, które w Paryżu chociaż nierychło otworzyło oczy i rozchodzi się.

ZMARLI.

Poznań 11 listopada. Dzisiaj około godziny 4éj z południa sprowadzono tutaj ze wsi Ludom Dąbrowki w powiecie Obornickim ciało Marcinkowskiego i pogrzebano je uroczyście w Kościele Śº Marcina. Od wsi Urbanowa trumnę nieśli wieśniacy miejscowi ubrani w narodowym kujawskim stroju. Na cmentarzu przyjęły orszak pogrzebowy gminy wiejskie, cechy i garnizon miejski i prowadziły go do kościoła Śº Wojciecha gdzie oczekiwał już Arcybiskub z całem duchowieństwem i władzami, a daléj nie przejrzany tłum ludzi i powozów. Orszak przez przedmieście Śº Wojciecha udał się na cmentarz gdzie Arcybiskup krótką ale stosowną przemową obchód zakończył. — Według wyraźnego życzenia zmarłego, cały obchód odbył się bez wszelkich oznak powierzchownych. Trumna prosta dębowa na niéj zielony świeży wianek — całemu pochodowi towarzyszył odgłos dzwonów kościelnych około których przechodzono. Jak słyszeliśmy ze strony rządu przedsięwzięto środki ostrożności na przypadek jakowegoś zamieszania, wszakże wszystko odbyło się spokojnie mimo że około 20,000 ludzi pogrzebowi towarzyszyło. Z początku wyższe duchowieństwo odmówiło téj ostatniéj posługi, tłómacząc się że Marcinkowski umarł bez przyjęcia Śch Sakramentów, i że w ostatnich latach całkiem do kościoła nie chodził, wszakże późniéj przez pamięć jego cnót i zasług zgodziło się. Mimo znakomitéj praktyki jaką miał Marcinkowski jako lekarz przynoszącéj mu 12,000 talarów rocznie, nie zostawił przecież krewnym znacznego majątku, gdyż wszystko na ubogich obracał. On to był założycielem Towarzystwa Naukowéj Pomocy, jako też wielu innych stowarzyszeń, a do zbudowania Bazaru przyczynił się niemało dokładając z własnéj kieszeni 40,000 talarów.

Gazeta Kolońska, 16 *listopada*. *Poznań*. Przez śmierć doktora Marcinkowskiego zaszłą na dniu 7 listopada, miasto nasze utraciło nie tylko najdzielniejszego lekarza ale najzacniejszego patrjotę i najczcigodniejszego filantropa. Mimo zarodów śmierci które od kilku lat na nim sie pokazywały, aż do ostatniéj chwili wszystek czas swój na usługi bliźnich poświęcał. Chociaż najżarliwszym był patrjotą, nie odstręczał się w przyniesieniu pomocy potrzebnym ani różnicą narodowości, ani bogactwa, ani stanu — z równą uczynnością odwiedzał mieszkania Polaków jak Niemców, ubogich jak bogatych, nędzarzów jak wysokich urzędników, i owszem ubodzy widzieli w nim przyjaciela najtroskliwszego, anioła pocieszyciela w każdéj przygodzie i nieszczęściu, bo nieograniczał się on na udzieleniu rady choremu ale kupował lekarstwa, doglądał jego potrzeb i we wszystko opatrywał pod czas choroby; — nie raz dla wielu rodzin zakupował własnym kosztem żywność, odzienie i wszelkich dokładał starań aby familję która się opiekował z nędzy wyprowadzić. — Istotnie był to rzadki człowiek który imieniowi swemu wieczysty pomnik w sercach ubogich zbudował, był to najpopularniejszy człowiek w całéj Wielko-Polsce — nadzwyczajna czynność lekarska nie była jedyną cnotą szlachetnego charakteru Marcinkowskiego. — Stał on na czele patrjotów polskich, którzy odrodzenie Polski od wzniesienia bytu moralnego i materjalnego Polaków zawisłym czynią, którzy dla tego nie tylko nieukazują się przeciwnymi niemieckiéj oświeaie, ale owszem wszelkich dokładają starań aby młodzieży mianowicie uboższéj pomocy w wykształceniu udzielić. Powszechny smutek i boleść mieszkańców tak bogatych jak ubogich, najlepiéj udowadnia wielkości straty, jaką w śmierci tego męża nie tylko Poznań ale cała Polska poniosła.

Cześć jego pamięci !

— Dnia 16 sier. b. r. Skończył życie w Mons *(w Belgji)* kochany za życia a żałowany po śmierci od rodaków i obcych porucznik 2º pułku ułanów Leon Mazurkiewicz. Mazurkiewicz urodził się w Borowie Województwie Lubelskiem 1809 r., w bardzo wczesnéj młodości obrał sobie zawód wojskowy, był zdolnym i walecznym oficerem — odznaczył się we wszystkich bitwach w których 2gi pułk ułanów miał udział. Od 1832 służył zaszczytnie i nieszczęśliwie w belgijskiéj kawalerji w pułku Gidów. Ożeniony w Londynie z Lady Kadrygton, zostawił syna. Mazurkiewicza wtrąciły do grobu moralne cierpienia nieodłączne od Tułactwa i tęsknoty do kraju. Miejmy nadzieję że Anglja wychowa mściciela dla nieszczęśliwego ojca, i dla nieszczęśliwéj jego Ojczyzny.

T. D.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, à Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.